Nr. 29 | Nakład 2000 egz. | Wtorek, dnia 10 marca 1931 r. | Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! | Telefon nr. 69. | W jedności siła!

Fatalny błąd.

W tym samym czasie, gdy rząd niemiecki apeluje do patrjotycznych uczuć narodu i parlamentu o nowe kredyty na budowę olbrzymiego kolosa morskiego, pancernika „B“ — nasza „sanacyjna“ większość sejmowa lekkiem sercem okroiła budżet marynarki wojennej o sumę 11 miljonów złotych.

Takie uszczuplenie budżetu marynarki wojennej spowodowało załamanie t. zw. „małego programu“ rozbudowy floty, który przewidywał budowę 4 kontrtorpedowców i 9 łodzi podwodnych.

Nad wyraz skromny, ubożuchny ten program nie może być wykonany; tymczasem, jak twierdzą fachowcy nawet suma kilku miljonów złotych wystarczyłaby na wyplacenie odpowiednich zaliczek i nieprzerwania toku prac. Obecnie, z braku pieniędzy wykończy się tylko to, co jest w robocie, to znaczy trzy łodzie podwodne i dwa kontrtorpedowce.

Wliczając te właśnie jednostki, które są jeszcze we Francji, cała nasza flota wojenna posiada zaledwie 4600 tonn, podczas, gdy „rozbrojone“ Niemcy mają 207 000 t., Rosja zaś, nie licząc floty czarnomorskiej oraz władywostockiej — jedynie na Bałtyku posiada 142 000 tonn.

Widać stąd, że na wypadek jakiegokolwiek konfliktu na morzu nie będziemy mieli nic do powiedzenia.

Fatalny błąd przodków naszych — lekceważenie dostępu do morza i obrony naszego wybrzeża — błąd, za który zapłaciliśmy utratą niepodległości, dziś powtarzamy z jakąś tępą fatalistyczną bezmyślnością.

Wprawdzie Klub Narodowy w Sejmie proponował szereg rzeczowych oszczędności w budżecie ministerstwa spraw wojskowych, któreby pozwoliły na zrealizowanie minimalnego chociażby programu zbrojeń morskich.

Głos nasz, jak zawsze został zignorowany.

Jeżeli z drugiej strony uprzytomnimy sobie, że BB jest najposłuszniejszem narzędziem w ręku rządu, i że nie odważyło się ono ani razu głosować przeciwko wnioskom rządowym, z konieczności nasuwa się wniosek, że sam rząd nie obstawał przy tych kredytach, lekceważąc całą tę sprawę.

Przy trzymiljardowym blisko budżecie, przy niezwykłej hojności, z jaką uchwalono wszelkie kredyty dyspozycyjne, dyskrecjonalne i inne t. pod. „luzy“ — jedynie na rozbudowę floty, na obronę naszego Pomorza nie znalazło się bodaj paru mizernych miljonów!

I jakże tu się dziwić fatalnemu wrażeniu jakie wiadomość o okrojeniu budżetu marynarki wywołała na naszem wybrzeżu, przedewszystkiem wśród ludu kaszubskiego, jakże się dziwić, że w takiej atmosferze przygnębienia najfantastyczniejsze brednie o sprzedaniu Niemcom Pomorza przyjmowane są za dobrą monetę, i co gorsza — że brednie powtarzane są przez prasę zagraniczną, jak to w danym wypadku uczyniło jedno z popularnych pism londyńskich.

Nawet, dotknięte niemniej od nas kryzysem gospodarczym poświęcają setki miljonów na rozbudowę swej floty. Nas niestać nawet na parę miljonów.

Jednocześnie zaś organizujemy wysyłkę pocztówek na Maderę, co pochłonie około trzech miljonów złotych. Nakłada się nowy haracz na najbiedniejszych: na dzieci szkolne, na drobnych urzędników, by tak wymuszone pieniądze najnieprodukcyjniej wyrzucić przez okno, jako że lwia część tych pieniędzy po obliczeniu przypadnie przecie zarządom poczt tych krajów, przez które wędrować będą owe pocztówki.

Nawet z punktu widzenia najgorliwszych wielbicieli p. Piłsudskiego trudno było zaiste wykombinować coś bardziej bezmyślnego.

O tem, by te pieniądze skierować np. na budowę morskiej jednostki bojowej — nikomu tam oczywiście na myśl nawet nie przyszło.

Zebranie Rady Okręgowej Stronn. Narod. na Pomorzu

odbyło się dnia 8 b. m. w Grudziądzu.

W niedzielę dnia 8 b. m. odbyły się w Grudziądzu w lokalu filji „Słowa Pomorskiego“ obrady Rady Okręgowej Stronnictwa Narodowego na Pomorzu przy licznym udziale przedstawicieli niemal wszystkich powiatów Pomorza.

Z powodu nieobecności prezesa Rady Okręgowej ks. senatora Feliksa Bolta który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, przewodniczył obradom p. dr. Kazimierz Maj, z Grudziądza.

Zasadniczy referat na temat „Polityczne zadania Stronnictwa Narodowego w chwili bieżącej“ wygłosił p. poseł Stefan Sacha, red.

Sprawy organizacyjne omowił sekr. p. Fr. Sołtysiak.

Po obszernej dyskusji dokonano jednogłośnie wyboru zarządu Rady Okręgowej (Wojewódzkiej) i powzięto uchwałę, równo brzmiącą z uchwałą Rady Naczelnej Stronnictwa uchwaloną d. 1. bm. w Warszawie.

Pułkownik Wir - Konas skazany

na 3 miesiące aresztu. — Oskarżony płakał przed sądem, że „prawo nie uwzględnia życia“.

Pułkownik Wir-Konas, b. dowódca 84 p. p., obecnie dowódca piechoty dywizyjnej 21 dywizji piechoty stanął jako oskarżony przed okręgowym sądem wojskowym w Brześciu nad Bugiem. Skład sądu stanowili: gen. Krok-Paszkowski, gen. Grzmot-Skotnicki, płk. Dindorf-Ankowicz, płk. Iwanowski i ppłk. korpusu sądowego, Wróblewski (przewodniczący). Oskarżenie wnosił ppłk. Lisowski, bronił zaś oskarżonego mjr. K. S. w stanie spoczynku, adwokat Idzik.

Rozprawa toczyła się od 3-go do 6-go marca. W wyniku rozprawy sąd uznał płk. Wir-Konasa winnym korzystania w ciągu kilku lat w swojem prywatnem mieszkaniu z prądu elektrycznego, za który płaciło kwatermistrzostwo pułku (za to przestępstwo skazany na 1 mies. aresztu); winnym pożyczania dla siebie pieniędzy z kasy pułkowej (2 tygodnie aresztu); winnym używania żołnierzy oraz koni taborowych do prac prywatnych (4 tygodnie aresztu); winnym wtrącania się, niezgodnego z przepisami, do umów i rozrachunków z dostawcą pułkowym (3 miesiące aresztu).

W wyniku tych przestępstw płk. Wir-Konas skazany został łącznie na 3 miesiące aresztu, przyczem na poczet tej kary zaliczono mu karę dyscyplinarną (3 tygodnie aresztu domowego).

Przestępstwa płk. Wir-Konasa zakwalifikowane zostały przez prokuratora z art. 128 K. K. W. z cechami art. 639 cz. I i III K. K., oraz art. 636 (naruszenie obowiązków służbowych z chęci zysku i ze szkodą), oraz art. 99 K. K. W. (nadużycie władzy z chęci zysku, ze szkodą, karalne w myśl art. 60 K. K.). Sąd jednakże nie dopatrzył się chęci zysku w działaniach oskarżonego.

Niezwykle charakterystyczną mowę wypowiedział płk. Wir-Konas w ostatniem słowie. Oto ni mniej ni więcej, tylko stwierdził, iż w życiu swojem to przeprowadzał, co chciał.

W życiu miał same uśmiechy, karjera jego była szybka: wstąpił jako 20-letni młodzieniec do legjonów, w roku 1920 dowodził już pułkiem w randze podpułkownika. Oskarżony w rozżaleniu zaczął płakać i stwierdził, przed sądem, że „prawo jest ciężkie, nie uwzględnia życia“...

Skarga na prawo obowiązujące pułkownika, którego życie nauczyło, że „co chce, to musi przeprowadzić“, jest nadzwyczaj charakterystycznym epizodem na tym sądzie.

Burzliwe zajścia przed uniwersytetem w stolicy.

Akademicy — sanatorowie napadli na spokojnie opuszczającą po wiecu dziedziniec młodzież narodową. — Gorliwa interwencja policji.

Zarząd Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego kilkakrotnie wyznaczał walne zebranie tej organizacji i pokilkakroć musiał je odwoływać, ponieważ młodzieży — w ogromnej większości narodowej — nie chciano w całej Warszawie wynająć lokalu na odbycie zebrania.

Zapowiedziane ostatnio na niedzielę 8 bm. zebranie nie mogło się odbyć, ponieważ akademikom nie dano sali w obrębie Uniwersytetu.

— „Wielkie wzburzenie — pisała „Gaz. Warszawska“ — jakie panuje wśród młodzieży wymaga by się w zwolaniu na niedzielę na godz. 11 rano wiecu akademickiego. Odbędzie się on zatem o tej samej porze, o której miało się odbyć walne zebranie w gmachu uczelni, tj. na Uniwersytecie. Młodzież chce przez tę manifestację dowieść w sposób poważny i spokojny, ale zdecydowany, że domaga się dopuszczenia jej do obradowania i protestuje przeciwko przewlekaniu sprawy walnego zebrania Bratniej Pomocy.“ —

Równocześnie urzędowa Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła charakterystyczny komunikat:

— „Wobec rozdawanych na terenie Uniwersytetu ulotek, podpisanych przez narodowy komitet wiecowy, zapowiadających odbycie wiecu akademickiego w dniu 8 bm., rektorat podaje do wiadomości, że żaden wiec w dniu tym w obrębie Uniwersytetu Warszawskiego nie odbędzie się.

Bramy Uniwersytetu będą w dniu 8 b. m. zamknięte, a młodzież akademicka, gdyby zaczęła się gromadzić przed Uniwersytetem, nie podlega opiece praw autonomji uczelni akademickich, o czem rektorat zawczasu uprzedza.“ —

Mimo tak niedwuznacznych zapowiedzi sanacyjnego rektoratu, młodzież w niedzielę wkroczyła na dziedziniec uniwersytecki i rozpoczęła wiec.

Wówczas napadła na nią grupa t. zw. „Legjonu Młodych“, sanacyjnej organizacji akademickiej, usiłując zakłócić spokój wiecu. Chłopcy zostali z łatwością i wyrzucono za bramę dziedzińca.

Sanatorowie nie dali za wygraną, lecz czekali przed bramą, aż młodzież narodowa zacznie opuszczać wiec. Wówczas napadli na nią i wywołali awantury uliczne.

Znajdująca się w pobliżu policja pod dowództwem znanego komisarza Fuchsa interwenjowała natychmiast, rzucając młodzież narodową z gazem łzawiącym i zlewając ich strumieniami wody z hydrantów.

Wówczas to młodzież narodowa odparła ataki „Legjonu Młodych“ i zmusiła ich do ucieczki, poczem uformowała się w szeregi i udała się na ul. Świętokrzyską, gdzie pochód się rozwiązał.

Zarząd Bratniej Pomocy S. U. W. zgłosił rezygnację na ręce prezydjum komisji kontrolującej.

Interpelacja w sprawie „imieninowej“.

Grono posłów i senatroów, zajmujących się specjalnie sprawami szkolnemi i wychowania publicznego ma wnieść do Sejmu i Senatu interpelacje w sprawie zarządzeń, wydanych przez władze szkolne, co do udziału młodzieży w aktach hołdowniczych jak np. wysyłania kartek na Maderę.

Oficer postrzelił urzędnika.

W nocy na sobotę ubiegłą o godz. 1-ej przy zbiegu ul. Śniadeckich i Lwowskiej w Warszawie przechodzący tamtędy por. marynarki Jerzy de Latour wywołał sprzeczkę z jednym z przechodniów p. Kazimierzem Gierłowskim, urzędnikiem Banku Gospodarstwa Krajowego, znajdującym się w towarzystwie żony i znajomych małżonków C.

W pewnej chwili por. de Latour dobył rewolweru i oddał dwa strzały do p. Gierłowskiego. Jedna z kul ugodziła Gierłowskiego w szyję i wyszła koło ucha, druga trafiła go w usta, wybijając ząb. Gdy Gierłowski mimo ran rzucił się na oficera, usiłując mu wyrwać rewolwer, ten oddał jeszcze dwa strzały, które na szczęście chybiły.

Strzały zaalarmowały policję, równocześnie Gierłowskiego odwieziono na stację pogotowia ratunkowego. Postrzały są stosunkowo lekkie i rannemu poważniejsze niebezpieczeństwo nie grozi.

Por. de Latour'a przeprowadzono do komisarjatu, gdzie sporządzono protokół, załączając do akt odebrany rewolwer. Następnie w towarzystwie oficera dyżurnego odwieziono go do komendy.

Jak stwierdzono w policji por. de Latour był w stanie nietrzeźwym.

Millerand

o zbliżeniu francusko-niemieckiem.

W piątek ubiegły w Paryżu Związek Młodzieży Patrjotycznej zorganizował w jednej z największych sal miasta wielki wiec. Przemawiało szereg posłów należących do obozu centrowego i prawicowego.

Głównym mówcą był b. prezydent Millerand. Po rozpatrzeniu obecnych pojęć o zbliżeniu francusko-niemieckiem, oświadczył mówca, że jest on stronnikiem tego zbliżenia, ale nie uważa za możliwe, aby porozumienie to mogło się stać kosztem Francji i jej sojuszników. Wypowiedział się on ostro przeciwko rewizji traktatów, uważając ją za rzecz bardzo niebezpieczną i piętnował pacyfizm bezwzględny, połączony z niebezpieczeństwem i szkodliwą utopją rozbrojeniową.

Co się tyczy polityki wewnętrznej mówca zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich zwolenników porządku o występowanie przeciwko siłom rewolucyjnym. Zebrani przyjęli mowę b. szefa państwa długo niemilknącemi oklaskami.

Z podkomisarza... komornikiem.

Jak donosi „Robotnik“ (nr. 91 z dn. 7. 3. br.) podkomisarz Andrychowicz, ten sam, który swalał w czasie odwożenia tow. Libermana do Brześcia — zdawał wczoraj egzamin na... komornika sądowego!

W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: prezes sądu okręgowego, Kamiński, jako przewodniczący; prokurator sądu okręgowego, Krukowski i b. sędzia Niedźwiecki.

Jak wiadomo, stanowisko komornika, szczególniej w Warszawie, jest w obecnych czasach bardzo intratne.

Czy zmianę zawodu p. Andrychowicza należy uważać za awans, czy też za asekurację na wypadek odejścia z policji?

Lewica zachowa się biernie?

W kołach parlamentarnych obiegają pogłoski, że kluby opozycyjne lewicy mierzają w czasie prac komisji konstytucyjnej Sejmu nad projektem reformy konstytucji wniesionym przez BB zachować się całkowicie biernie.

Przedstawiciele opozycji w komisji konstytucyjnej nie będą zgłaszać żadnych projektów poprawek

Dwa pracowite dni w Senacie.

Sen. Marjan Seyda o sądownictwie.

Piątkowe dwunastogodzinne obrady Senatu poświęcone były prawie wyłącznie resortom ploitycznym, spraw zagranicznych i wewnętrznych. Szczególnie szeroka dyskusja rozwinęła się nad budżetem min. spraw zagranicznych. Na politykę zagraniczną zwraca się dziś szczególna uwaga parlamentu. Jest to aż nadto uzasadniony wyraz obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej.

Na szerokiem tle ogólnem postawił sprawę sen. Kozicki (KN), charakteryzując naszą politykę w stosunku do obu sąsiadów: wschodniego i zachodniego. (Głębokie to przemówienie, wygłoszone z dużą swadą retoryczną, podamy osobno).

Senatorowie z B. B. w dziedzinie polityki zagranicznej, godząc się naogół z diagnozą, nie mogli się wszakże zgodzić na terapję, której powodzenie mówcy opozycji uzależniają m. in. od zmiany polityki wewnętrznej. Znalazła ta polityka wewnętrzna w dyskusji nad budżetem min. spraw wewnętrznych entuzjastyczną aprobatę długiej kolejki mówców B. B., od których przemówień odbijała zwarta mowa sen. prof. Wasiutyńskiego Klubu Narodowego.

(Mówę tę zamieścimy w num. następnych „Sł. Pom.").

Dyskusję zakończyło przemówienie ministra spraw wewn. gen. Składkowskiego, który nie zadał sobie trudu odpowiadania na postawione zarzuty w toku rozpraw, a dotyczące jego resortu, ale ograniczył się raz jeszcze do wyrażenia swoich uczuć i uwielbienia „dla genjusza, który nami rządzi".

Sobotnie obrady Senat rozpoczął od rozpatrzenia budżetu min. robót publicznych.

Referent sen. Skoczylas z B. B. wyraził przekonanie, że wobec skromnego budżetu ministerstwo powinno poddać rewizji swój program. Dalej referent wysunął postulat skoncentrowania państwowych prac budowlanych w min. robót publicznych, oraz wspomniał o bliskiem opracowaniu ustawy turystycznej.

Następnie sen. Pant złożył imieniem klubu niemieckiego oświadczenie w związku ze scysją pomiędzy senatorem Uttą a sen. Evertem. Klub niemiecki uważa za bezcelowe branie w takiej atmosferze udziału w dyskusji.

Sen. Rolle (B. B.) odpowiedział, krótko na oświadczenie sen. Panta, poruszając w związku z budżetem min. robót publicznych kilka postulatów, poczem minister robót publicznych gen. Neugebauer przedstawił program prac ministerstwa w ramach budżetu.

Zkolei przystąpiono do budżetu min. rolnictwa. W czasie dyskusji przemawiał minister Janta-Połczyński. Następnie rozpatrywano budżet min. reform rolnych, który referował sen. Wańkowicz (BB). W debacie zabierali głos sen. Kulerski (Klub lud.) i min. Kozłowski.

Budżet min. komunikacyj referował sen. Sobolewski (BB), budżet min. spraw wojskowych sen. Wyrostek (BB), a budżet minist. sprawiedliwości, nad którym rozwinęła się nader żywa dyskusja, sen. Zaczek (BB).

Przemówienie sen. dr. Marjana Seydy.

Senator dr. Marjan Seyda (Kl. Narod.) poddał krytyce obecny stan niezawisłości sądów i sędziów. Uważa za bardzo niewłaściwe lansowanie nowych wiadomo- o tem, jakoby były zamierzone znowu usuwania i przenoszenia sędziów. Prokuratorzy czują się nie stróżami prawa, lecz instrumentami politycznemi rządu. Przykładem są ostatnie procesy prasowe z powodu artykułów o sprawie brzeskiej.

— „Już dawniej zwróciłem uwagę, mówił sen. Seyda, że dobro państwa wymaga, ażeby zajścia zostały objektywnie przez instancje sądowe wyświetlone, a mogłoby się to stać w ten sposób, że p. minister skorzystałby z tych licznych artykułów, że doszłoby do procesu, w którymby się zgodzono na dowód prawdy przez przesłuchanie więźniów brzeskich pod przysięgą, jako świadków. Pierwszy taki proces odbył się w styczniu w Katowicach przeciw redaktorowi „Gazety Robotniczej", lecz, gdy mogło przyjść do rozpatrzenia meritum sprawy brzeskiej, prokurator cofnął oskarżenie. Tydzień temu w Katowicach odbyło się kilkanaście procesów o kilkanaście skonfiskowanych artykułów, lecz prokurator prosił tylko o zatwierdzenie, konfiskaty i zastrzegł się, że nie ściga redaktora za czyn karygodny i świadomy, bo jest zdania, że popełnił go w nieświadomości. Gdy redaktor „Polonji", p. Skrzypczak, oświadczył, że czyn popełnił świadomie i bierze za to odpowiedzialność i prosi, aby mógł przeprowadzić dowód prawdy, prokurator nie przyjął tego do wiadomości i zapadł wyrok tylko zatwierdzający konfiskatę.

To wywiera wrażenie, że się ucieka przed tem, aby prawda wyszła na jaw. W tym samym dniu był jeszcze jeden proces w Katowicach za przedrukowanie artykułu z „Gazety Bydgoskiej" p. t. „Hańba brzeska przed sądem". Prokurator zgóry zrzekł się odpowiedzialności redaktora za treść artykułu i ściga go tylko za twierdzenie, że te rzeczy działy się w Brześciu na rozkaz. Redaktor powołał się na oświadczenie panów: Piłsudskiego, Konarzewskiego, Sławka, Biernackiego i Radziwiłła, ale prokurator nie przyjął tego do wiadomości, obstawał jednak przy tem, że stwierdzenie tego samego, co ci dostojnicy powiedzieli, że te rzeczy działy się na rozkaz, jest zbrodnią. Wyrok zapadł na miesiąc więzienia.

Sprawa doszła do dojrzałości w Bydgoszczy, gdzie sąd grodzki uchwalił przesłuchanie więźniów brzeskich, lecz w ostatniej chwili rzecz została udaremniona, gdyż prokurator sądu najwyższego postawił wniosek o przekazanie jej sądowi w Toruniu ze względu na wielki stan podniecenia ludności w Bydgoszczy, zagrażający bezpieczeństwu publicznemu i normalnemu tokowi sprawy. (Sen. Kłuszyńska: Było trzęsienie ziemi w Bydgoszczy.) Lecz cała Bydgoszcz nie wiedziała nic o tem podnieceniu. (Sen. Perzyński: Wniosek prokuratora został zatwierdzony przez sąd najwyższy.) Nim do tego doszło, zajęła się tą sprawą jeszcze instancja odwoławcza sądu okręgowego w Bydgoszczy i nie dostrzegła, żeby były powdy rzeczowe do przekazania tej sprawy sądowi innemu." —

Deklaracja lewicy.

Sen. Kopciński (PPS) zgłosił następującą deklarację:

— „W imieniu klubu PPS, Stronnictw ludowych i NPR oświadczam, że nie będziemy brali udziału w dyskusji nad budżetem tego resortu. Fakt, że ministrem sprawiedliwości jest p. Michałowski, prokurator w sprawie brzeskiej, mówi sam za siebie. W dyskusji w Sejmie nie odparł on ani jednego ze straszliwych oskarżeń. Gdy rozpisana na 5 marca rozprawa w Bydgoszczy miała nareszcie wyświetlić hańbę Brześcia, p. minister za pośrednictwem prokuratora spowodował odebranie sprawy właściwemu sądowi, przez co narazie udaremniono przesłuchanie świadków. W tych warunkach dyskusja nad budżetem ministerjum, którem kieruje pan Michałowski, staje się dla nas niemożliwą ze stanowiska moralnego. Ograniczamy się do złożenia w obliczu Polski protestu, że pan Michałowski, b. prokurator w sprawie brzeskiej reprezentuje w chwili obecnej sprawiedliwość w Rzplitej Polskiej." —

Przemawiał jeszcze m. in. wiceminister sprawiedliwości Świątkowski, poczem dyskusja została zamknięta. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godz. 12 w południe.

Odpowiadając p. Seydzie w sprawie procesu „Gazety Bydgoskiej", p. wiceminister wyraził pogląd, że jest to zwykła sprawa, jakich są setki w sądach grodzkich, ale opozycja wyolbrzymiła ją w prasie Przekazanie sprawy do sądu w Toruniu było zdecydowane tylko przez sąd najwyższy, a sąd odwoławczy w Bydgoszczy tą sprawą się nie zajmował. Natomiast sąd okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał wniosek prokuratora o wyłączenie sędziego Tomaszewskiego od orzekania w tej sprawie.

Głosowanie nad budżetem — we wtorek po południu.

Pensje urzędnicze będą obniżone o 2 procent,

jeżeli Sejm uchwali nowelę do ustawy emerytalnej.

„A. B. C." w wydaniu niedzielnem doniosło, że rząd zgłosił do Sejmu projekt noweli do ustawy emerytalnej.

Projekt ten podnosi składki emerytalne z 3 proc. na 5 proc., na czem rząd zyskuje 20 miljonów rocznie, przywraca dawny art. 25 ustawy emerytalnej, zmodyfikowany w ten sposób, że emeryci mogą obejmować płatne stanowiska w służbie samorządowej i państwowej z tem, że o ile nowe uposażenie przekracza 150 proc. uposażenia, jakie pobierał urzędnik w służbie czynnej, to nadwyżki te strąca się z uposażeń emerytalnych. Jeżeli zatem kto brał 400 zł. miesięcznie w służbie czynnej, a pobiera 300 zł, jako emeryt, to może przyjąć posadę płatną do wysokości 600 zł. miesięcznie. O ile brałby więcej to ma to być strącone z emerytury.

Wreszcie projekt przewiduje, że lata pracy zawodowej w służbie prywatnej przed wstąpieniem do służby państwowej, przy przejściu na emeryturę, mogą być zaliczone tylko w ilości równej okresowi faktycznej służby państwowej.

Podwyższenie składek emerytalnych z 3 proc. na 5 proc. równać się będzie w praktyce obniżeniu wszystkich pensyj urzędniczych o 2 proc., gdyż o tyle mniej będą urzędnicy faktycznie pobierać po podwyższeniu potrąceń emerytalnych.

Czy Williams wystartował

do pierwszego w tym roku lotu nadoceanicznego?

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Los Angeles, że w nocy z soboty na niedzielę miał nastąpić pierwszy tegoroczny lot oceaniczny. Chodzi tu mianowicie o lot wodnopłatowca, który należy do ks. Jana Ghika, wuja króla Karola rumuńskiego.

Lot dokonany zostanie z Los Angeles przez Nową Funlandję, Atlantyk i Anglję do Bremy a stąd przez Niemcy i Polskę do Rumunji. Samolot jest pilotowany przez Rogera O. Williams'a, który jako lotnik transatlantycki zdobył już pewne sukcesy.

Przed wzlotem aeroplan poświęcono wedle obrządku prawosławnego i nadano mu nazwę „Ghika".

Urzędowego zawiadomienia o starcie Williams'a dotychczas niema.

Polański, sprawca zamachu na poselstwo sowieckie

w Warszawie, wkrótce stanie przed sądem i odpowie za swój czyn.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne „zamach bombowy" na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie z 26 kwietnia r. z. Wykryto wtedy: mechanizm zegarowy, instalację elektryczną, sznur konopniany, butlę metalową w kształcie cylindra, wypełnioną czarnym prochem i na dachu posesji — czworokątny kij t. zw. „szpaltę introligatorską", używaną w introligatorniach. Policja znalazła introligatornię, z której pochodziła „szpalta": zakład Rozalji Zallbach na ul. Pięknej. Policja stwierdziła, iż w piątek 18 kwietnia zgłosił się do Zalibachowej mężczyzna podający się za Igielskiego i prosił o przyjęcie go na kilkodniowy pobyt. Był z walizką, sypiał na stole. Opowiadał, że pochodzi z Grodna i ma tam rozległe stosunki. Rozplątywał sznur elektryczny, prosił o kij — dano mu szpaltę. Dla Zallbachów Igielski miał wyrobić posadę w Grodnie i w tym celu napisał do Grodna kartę pocztową do Związku Właścicieli Autobusów. W dniu wykrycia „bomby" wyszedł z walizką i nie pokazał się więcej.

Policja odnalazła kartę pocztową w Grodnie. Ustalono, że pisał ją Jan Polański nauczyciel języka niemieckiego. W Grodnie zamieszkiwał z żoną i córką. Pochodził z Czerniowiec. W r. 1924 i 25 mieli Polańscy procesy w Grodnie o szpiegostwo i włóczęgostwo. Odnaleziono kupców, od których Polański kupował zegar (w Grodnie) i części instalacji elektrycznej, a także proch.

Polańskiego aresztowała policja jugosłowiańska w Zagrzebiu i wydała Polsce. Dowodzi on, że nie miał wspólników, działał dla rozgłosu, aby nastraszyć bolszewików.

Ustalono, że Polański był oficerem armji austrjackiej (artylerji), że w r. 1923 był attache wojskowym w poselstwie sowieckiem w Wiedniu, że jeździł do Rosji i stamtąd uciekł. W roku 1924 wstępował jako wróg komunistów.

Proces Polańskiego w Warszawie odbędzie się w pierwszej połowie kwietnia.

J. I. Kraszewski. 123

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Gdy król wszedł, nie wstała nawet Józefina, wskazując mu tylko na robotę rozpoczętą. August stanął za nią i długo z przyjemnością wpatrywał się w rysunek, który od wczoraj mało co popsuty jeszcze, wcale dobrze wyglądał. Wkońcu król powiedział komplement, a zboku spojrzawszy na artystę, dał mu znak, ażeby się do przyległej salki oddalił, co biedny malarz spełnił, kłaniając się aż do ziemi, z nadzwyczajnym pośpiechem.

Obejrzał się August i schylił do ucha Józefiny.

— Więc — rzekł cicho — stanie się, jak każesz, oddalimy Sułkowskiego: tom przyszedł powiedzieć.

Królowa odwróciła się szybko, uśmiechając do męża.

— Ale tst! ani słowa, — dodał August — maluj. Brühl to ułoży, ja nie chcę się tem gryźć.

— Nie potrzebujesz, — rzekła Józefina — wezwij ojca Guarini... Brühla, oni to dopełnią.

Nie chciał już o tem dłużej mówić August i natychmiast zwrócił rozmowę na obraz.

— Kolorytu mogę powinszować, — rzekł — tres fin i bardzo świeży. Liotard nie zrobiłby lepiej, słowo daję; malujesz ślicznie... nie daj tylko temu artyście psuć sobie i nie słuchaj żadnej rady.

— On mi tylko kredę temperuje — rzekła królowa.

— Głowa piękna! powieszę ją u siebie, gdy mi ją zechcesz darować. — I uśmiechnął się z galanterją.

Ponieważ godzina obiadu jeszcze nie wybiła, król skłonił się, pocałował w rękę Józefinę i odszedł, po drodze wskazując artyście, wygnanemu do sali, aby królowej w pomoc pośpieszył.

Na twarzy pańskiej malowało się teraz zadowolenie ze zbytego ciężaru i wyswobodzenie od troski. Do wczorajszego całkiem był niepodobny: czoło miał wypogodzone, uśmiech na ustach, oddychał swobodniej i myśleć mógł o czem innem. Nie szło mu tyle o Sułkowskiego, co o zamącenie drogiego spokoju, o kilka dni życia strutych i zepsutych. Gotów był człowieka poświęcić, ale rad się był zbyć sprawy jak najrychlej i nic już o tem nie wiedzieć. Na wieczór zadysponowano strzelanie do tarczy przy pochodniach.

Gdy po niem powrócił do swych pokojów, poznać go nie było można.

Brühl z powodu tak wyjątkowych wypadków był na zawołanie, nie oddalał się wcale.

Spojrzawszy nań, król rozśmiał się i rzekł:

— Rzecz skończona: po obiedzie strzelanie, wieczór muzyka, jutro opera.

Pośpiesznie się zbliżył do oczekującego.

— Niech nikt o nim nie wspomina: rzecz skończona; ani nazwiska, ani nazwiska, proszę...

Podumał chwilę.

— Użyjecie, kogo zechcecie, kładę to na was... bylem już o niczem nie wiedział.

Zamyślił się i nagle zakończył:

— Słuchaj, Brühl, to Ribera...

— Tak jest, n. panie! — potwierdził minister.

VIII.

Karnawał w tym roku obiecywał się świetnym. W Saksonji wszystko szło jak najpomyślniej, szlachtę, która skowyczeć śmiała, wysyłano na rekolekcję do Pleissenburga; w Polsce zapewniały spokój sejm pacyfikacyjny i śmierć ostatniego z Sobieskich. Faustyna śpiewała zawsze cudnie, a na grubym zwierzu w lasach Hubertsburskich nie zbywało. Ostatni jarmark lipski, na którym się król bawił, przedziwnie obfitował w konie i psy myśliwskie. Dzień po dniu w cudownie naprzód obmyślanym szły porządku.

W tak błogim to spokoju zwiastowany powrót Sułkowskiego napełnił trwogą, przyśpieszył szturm królowej i wywołał wyrok na niego. Spodziewano się, że ulubieniec pański nawet do osoby króla przypuszczonym już nie zostanie.

Hennicke i jego pomocnicy pilnować kazali po wszystkich drogach i gościńcach; straże stały w bramach, poprzebierani ludzie zdala otaczali pałacyk Sułkowskich, aby, jak tylko przybędzie, środki stanowcze przedsięwzięte zostały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Wtorek: 40 męczen.
Środa: Konstantego.

⊙ **Koncert religijny „Lutni".** Pisaliśmy przed tygodniem o przygotowaniach koncertu religijnego przez miejscowe Towarz. Śpiewu „Lutnia", zasłużone około krzewienia pieśni na tut. terenie i znane zaszczytnie ze swych rozlicznych, zawsze na bardzo wysokim poziomie utrzymanych występów artystycznych. Tym razem zgotuje „Lutnia" pod batutą swego doświadczonego i zasłużonego dyrygenta p. insp. Reiskego mieszkańcom naszego miasta i okolicy, dostosowaną do obecnego okresu wielkopostnego wielką ucztę duchową, na koncercie religijnym we wtorek 17 marca na sali „Dworu Wąbrzeskiego". Imprezy podobnej i w tak wielkich rozmiarach jeszcze w Wąbrzeźnie nie było, tem bardziej, że chór „Lutnia" wykona szereg pieśni religijnych z współudziałem całej orkiestry symfonicznej 67 pp. z Brodnicy. Całość razem zapowiada się świetnie, a ustalona już od lat opinja „Lutni" jako jednego z najlepszych chórów Pomorza pozwala spodziewać się, że w przyszły wtorek na koncercie „Lutni" sala „Dworu Wąbrzeskiego" zapełnioną będzie po brzegi publicznością. „Oui cantat, bis laudat Deum", „Kto śpiewa, dwakroć Boga chwali". Popłyną więc ku niebu podniosłe melodje wielkopostnych oratorjów i skierują myśli słuchaczy ku Temu, który mękę krwawą i śmierć poniósł krzyżową dla odkupienia grzesznego rodzaju ludzkiego. Stąd też niewątpliwie organizatorzy koncertu tego, tak bardzo właściwego w wielkopostnym okresie, nie doznają zawodu, a przeciwnie wydatnego poparcia ze strony naszego obywatelstwa w osiągnięciu zamierzonego celu, jakim jest zdobycie funduszów na zasiłki na święta wielkanocne dla najbiedniejszych miasta naszego, na co przeznaczony jest czysty zysk.

⊙ **Zebranie „Sokoła".** W ubiegły czwartek odbyło się na sali druha J. Kaczyńskiego mies. zebranie tut. gniazda „Sokoła" przy licznym udziale członków. Zebraniu przewodniczył druh prezes Czarnota-Bojarski, który po odczytaniu protokółu przez druha sekretarza Guzowskiego wygłosił referat na aktualny w dzisiejszych czasach temat „Oszczędności". Po referacie nastąpiła dyskusja, poczem załatwiono szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych. M. in. omawiano sprawę przygotowania gniazda do wielkiego zlotu w Gdyni oraz wyznaczono delegację na lustrację dzielnicową w Grudziądzu na dzień 8 marca.

⊙ **Z ruchu Młodych OWP.** W ubiegły piątek odbyła się pod przewodnictwem kierownika Wydziału Powiatowego Młodych OWP p. d-ra Podlaszewskiego „pogadanka ideowa" dla członków wąbrzeskiej placówki Młodych Obozu Wielkiej Polski. Pogadankę przeprowadził kierownik placówki red. A. Czerwiński na temat ideologji OWP oraz zasad nauki o państwie. W pogadance tej zebrani członkowie brali żywy udział, przyczem miała miejsce interesująca wymiana zapatrywań i myśli.

Przypomina się, że następna zbiórka Młodych OWP przed uroczystą dekoracją mieczykami odbędzie się w środę, dnia 11 bm. o godz. 20-tej w lokalu redakcji „Gaz. Wąbrzeskiej".

⊙ **Zebranie SMP.** W wczorajszą niedzielę odbyło się popołudniu zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w salce parafjalnej. Zebranie zagaił druh prezes Rujner, przyczem odśpiewano pieśń „Wisi na krzyżu". Na zebraniu załatwione zostały bardzo liczne aktualne sprawy organizacyjne.

⊙ **Przedstawienie religijne.** Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Wąbrzeźnie urządza w dniu 9 i 10 marca br. na sali p. Kaczyńskiego (hotel „Dwór Wąbrzeski") przedstawienie religijne pt. „Poncja, córka Piłata", dramat w 4 akttach. — Ze względu na to, że część czystego zysku przeznacza się na bezrobotnych miasta, a część na cele oświatowe Stowarzyszenia, apelujemy do miejscowego społeczeństwa o wydatne poparcie tego wysiłku Stow. Młodzieży Żeńskiej.

⊙ **Ładny początek.** Zapowiadano, że rozpędzi się czystochlebskich strzelców — bojówkarzy, bohaterów Zielenia, twierdzili też sanatorzy, że nie wszyscy „strzelcy" to zawalidrogi i „Strzelca" zorganizowano, a już pobili się w sobotę wieczorem dwaj świeżo upieczeni strzelcy i to wcale nie szeregowi. „Strzelec" R. zmasakrował „strzelca" J., mordę nabił, stratował i skopał, że krew ciurkiem się lała. A przed chwilę jeszcze tak serdecznie, naprawdę po strzelecku wódkę zapijali razem i uprzejmości sobie gadali.

W rezultacie zmasakrowanego, krwią zbroczonego „strzelca" taksówką odwieziono pod opiekę małżonki, która rany jego rzęsistemi zrosiła łzami, a pierwszy „bohater" wąbrzeskiego „Strzelca" opuścił plac boju i udał się na zasłużony odpoczynek.

Jednak to już pewnie prawda, panie prezesie Waligóra, że „co strzelec — to w mordę bije?"

Ładny początek!

⊙ **Nareszcie go mają!** W ubiegłą sobotę w godzinach przedwieczornych po bardzo długich i niewypowiedzianych boleściach i męczarniach „rodziców" narodził się wreszcie w mieście naszem potworek, „Strzelcem" nazwany. Kto mu ojcem, kto matką, i kto chrztu udzielał — o tem wszyscy wiedzą. Przyszło „to" na świat wśród ogólnego drżenia łydek niepokojem o byt swój zdjętych świadków w osobach zebranych nauczycieli, skrupulatnie zliczanych przez inspektora szkolnego, urzędników, wójtów, sołtysów, kolejarzy, pocztowców, kilku mało odpornych kupców i egzekucjami podatkowemi zagrożonych przemysłowców. Nie wszyscy jednak aż do „wiekopomnej" chwili narodzin wytrwali. Byli tacy, którzy śmiejąc się w kułak z zaklęć, miotanych na głowę tego cudacznego noworodka, wychodzili, nie chcąc być świadkami owego entuzjazmu i zapału, który się przejawiał o spojrzeniach trwożliwych i nieufnych, oraz grobowych minach zebranych. A trzeba było posłuchać, jakie to przeróżne majory, komendanty, inspektory, poruczniki wypowiadali „życzenia", które najprawdopodobniej życzeniami też pozostaną. Trzeba było posłuchać tych mów tkliwych i pełnych uniesienia, od których słuchania sami mówcy w zachwycenie wpadali, a tylko słuchacze znacząco jakoś kiwali głowami żywiołowego zachwytu zdradzać nie chcieli. Warto było posłuchać, jak to p. inspektor się nie bał artykułów i prorokował, że wszyscy nauczyciele do „Strzelca" przystąpią. Zapomniał tylko dodać, jakim to cudem i jakiemi się stanie środkami. Pozostają one więc narazie „tajemnicą", która jednak rychło jawną się stanie. Warto było też posłuchać, jak to p. porucznik zapowiadał, że tylko „Strzelec" do obrony państwa i jej przysposobienia wybranym będzie, że wszystkie inne organizacje, jak „Sokół", Młodzież Katolicka, Powstańcy będą mogły żyć, owszem, ale pełni łask i subwencyj z moc ustawy zażywać i przsposobienie wojskowe uprawiać będzie tylko „najzasłużeńszy" i „państwowy" „Strzelec", dla którego właściwie p. w. stworzono. Warto było posłuchać, ale jeszcze więcej warto, aby wszyscy ci, którym trzeba, dobrze sobie te cenne wyznania zanotowali i wiedzieli, gdzie i kiedy je zużyć.

Nareszcie odczytaną została ułożona zgóry, po wielkich zachodach i mozołach, po licznem przypominaniu, że „pan także jest zależnym od Urzędu Skarbowego", lista zarządu i przyjęta przez aklamację wśród grobowego milczenia obecnych. Jeden się tylko znalazł, mający trochę cywilnej odwagi, który śmiał kogoś innego zaproponować, niż to „góra" ułożyła. Lecz podani kandydaci pośpiesznie „zaszczytu" się zrzekli, zatem „wysokie" godności przypadły w udziale odkomenderowanym przez „górę". Nazwiska tych dygnitarzy wyszczekają na pewno sanacyjne pieski prasowe i wyć będą je wielkim głosem aż pod niebiosy: to Waligóra, to Makowski, to Szczuka, Milewski, Ledwochowski, to ks. Łęgowski itd. itd.

Nareszcie go mają! Wielu zapisali, nawet takich, co się wcale nie zgłosili. Teraz się zaczną wielkie łowy dusz. Wnet zarzucą sieci. Lecz czy to przynęci, p. Waligóra, wielki łowczy? Wątpimy, czy — jak pana.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla po raz ostatni „Zakazane godziny" z Ramonem Novarro i „Miłość na rozdrożu" z Olgą Czechową.

Od jutra sensacyjny „Proces Niny Belamy", film, którego fascynująca fabuła, osnuta na podłożu miłosnych powikłań, a rozgrywająca się w sali sądowej, ściągała licznych widzów do wszystkich kin, w których film ten był wyświetlany. Wstęp dla 2 osób na 1 bilet.

Miotacze płomieni... piekły chleb.

Śmiercionośne narzędzia użyto do nawskroś pokojowego celu.

Podczas ostatniej wyprawy przeciw Senussis, rozbójniczej sekcie arabskiej, libijski korpus wojsk włoskich musiał dokonać wyczynu nielada, a mianowicie 250-kilometrowego marszu przez pustynię. Licząc wraz z drogą powrotną, wyprawa trwać miała około miesiąca, łatwo więc zrozumieć, że problem zaopatrzenia wojska w chleb, którego przecież nie można zabrać ze sobą na cały miesiąc był dla włoskiego sztabu kwestją nader poważną.

Istnieją piekarnie polowe, ale skąd na pustyni wziąć drzewa? Ale Włochom nie brak pomysłowości: użyto miotaczy płomieni, których wyloty skierowano we wnętrze pieca, co dzięki niezwykle wysokiej temperaturze, pozwalało na upieczenie chleba w krótkim czasie. Szybko, tanio i praktycznie.

Obrzydliwe skąpstwo miljonera.

Żywił się odpadkami ze śmietników. — Pękniętą rurę gazową łatał gałgankami, dopóki nie zaczadział...

W Paryżu zmarł były deputowany Edmund Toussaint. Należał on do grupy socjalistycznej. Reprezentował w parlamencie 11 okręg Paryża w latach 1893 i 1897. Zmarły nie został ponownie wybrany, a po powrocie do życia prywatnego zajął się interesami. Szczęście mu dopisywało i doszedł wkrótce do olbrzymiego majątku. Był on właścicielem kilku wielkich domów w Paryżu, dochody jego przekraczały 1 miljon franków rocznie. Równocześnie jednak z dojściem do tak poważnej fortuny wzrosło również jego skąpstwo.

Co ranek, nie zważając na podeszły wiek, miał bowiem obecnie 82 lata, wychodził wcześnie z domu i zbierał wśród pozostawionych przed domami śmieci skórki i odpadki chleba wraz ze zgniłemi jarzynami i innemi odpadkami, które otrzymywał od przekupni na targu. Skąpstwo też spowodowało jego śmierć. Oto nie chcąc założyć elektryczności, używał jedynie gazu. Rurka, prowadząca do jego pokoju, była pęknięta w kilku miejscach. Łatał on ją od lat 15 różnemi gałgankami, powiązanemi sznurkami. W nocy na poniedziałek (2 marca) jeden z tych gałganków obsunął się i miljarder umarł z zaczadzenia.

Sądy musza być apolityczne.

Charakterystyczne orzeczenie trybunału Rzeszy Niemieckiej.

Berlin, 9. 3. (Tel. wł.)

Wielkie wrażenie wywołało w Niemczech orzeczenie najwyższego sądu lipskiego w sprawie zniesienia konfiskaty czasopisma „Angriff". Jest to organ nacjonalsocjalistyczny posła Goebbelsa. Pismo to ściągnęło na siebie nienawiść władz, zaś w pewnym wypadku prezydent policji berlińskiej zarządził konfiskatę, którą następnie zatwierdził również „amtsgericht". Redakcja odwołała się do trybunału Rzeszy, który konfiskatę zniósł jako bezprawną.

W motywach do wyroku orzekł trybunał, że sądy nie mogą być narzędziem do tępienia pewnego ruchu politycznego tylko dlatego, że ruch ten nie podoba się innym kierunkom politycznym i chwilowemu rządowi. Sądy w wyrokach swych muszą zachować całkowitą apolityczność i służyć jedynie sprawiedliwości a nie partyjnej polityce.

Stanowisko trybunału Rzeszy spotkało się z uznaniem niezależnej prasy niemieckiej. Konsekwencją tego wyroku będzie, że żadna władza policyjna ani prokurator nie zaryzykują dalszych nieuzasadnionych konfiskat na podstawie t. zw. „Republikschutzgesetz", gdyż po orzeczeniu trybunału lipskiego nie znajdzie się w Niemczech nawet „amtsgericht", któryby chciał ściągnąć na siebie miano narzędzia „partyjnej sprawiedliwości".

Zresztą wystrzegają się sądy niemieckie partyjnictwa w własnym interesie, gdyż w przeciwnym razie przy częstej zmianie konjunktury politycznej w Niemczech, mogłaby się zmieniać równie często konjunktura poszczególnych sędziów partyjnych. A to jest rzecz bardzo ryzykowna. Niemcy nie lubią się hazardować.

Jakże to się dzieje...?

O osławionej sprzedaży pocztówek.

Słychać ogólnie, nie tylko w naszem mieście skargi i żale na zbyt częste zbieranie składek od dzieci w szkołach, i to wcale nie na potrzeby szkolne lub dziecka, a na cele, które ze szkołą nic nie mają wspólnego. Bierze się od dzieci 10 lub 15 groszów ki na to lub owo, gdy tymczasem niejednemu dziecku nie wystarczy nawet na bułkę śniadaniową, nie mówiąc już o szklance ciepłej herbaty lub mleka. Na dowód, że te słowa nasze to nie żadna przesada i złośliwość endecka ani też „antypaństwowa robota" — (ulubiony konik sanacyjnych piśmideł) — przytaczamy poniżej dosłownie doniesienie „Gazety Warszawskiej":

Jedno z pisemek sanacyjnych opisało wypadek zemdlenia uczenicy 5 klasy szkoły powszechnej na Czerniakowskiej. Dziewczynka ta, która „uiszczała punktualnie każdą składkę szkolną", „nie miała na chleb" i zemdlała z... głodu! Ojciec dziecka od 8 miesięcy bez pracy. Matka ciężko chora. A dziecko płaciło „punktualnie" składki.

Ostróżniejby należało w szkołach postępować z temi składkami! Tragiczny wypadek małej Krysi S. powinien przestrzec niektórych pedagogów przed nadużywaniem kieszeni biednej dziatwy, która pod presją płaci punktualnie haracz i... mdleje z głodu.

Ze względu na to, że wypadek taki napewno nie jest wyjątkowym, że i u nas w Wąbrzeźnie stwierdzić można podobnych sytuacyj niemało, podajemy do wiadomości nauczycielstwa (nie ponoszącego zresztą żadnej winy — z wyjątkiem nielicznych osób zbyt „gorliwych" w zaślepieniu swojem — że tak częste składki się zbiera, nakazy bowiem idą zazwyczaj z góry) — jak również do wiadomości rodziców dzieci szkolnych następujące rozporządzenie ministra w. r. i o. p. Czerwińskiego w ostatnim „Dzienniku urzędowym ministerstwa oświaty":

— „W ciągu roku szkolnego we wszystkich szkołach odbywają się zbyt częste zbiórki na przeróżne cele. Niejednokrotnie różne towarzystwa zwracają się do szkół, aby poprostu pośredniczyły w wydobywaniu pieniędzy od dzieci i ich rodziców. Połączone to jest ze stratą czasu nauczyciela i młodzieży szkolnej a mnogość tych zbiórek wywołuje tylko zniechęcenie do tego rodzaju przedsięwzięć.

Wobec tego unieważniam okólnik z dnia 18 czerwca 1925 r. i **zabraniam** urządzania wśród młodzieży szkolnej jakichkolwiek zbiórek, **sprzedaży** znaczków, **widokówek itp. na przeróżne cele, z życiem szkolnem nie mających bezpośrednio nic wspólnego.** W tych wypadkach jeśli zajdzie potrzeba, sam będę decydował, wydając odpowiednie zarządzenia do szkół.

Wyjątek stanowić będzie tylko zbieranie składek wpłacanych przez młodzież szkolną na cele instytucyj szkolnych, które sama młodzież zakłada i niemi kieruje a które mają znaczenie pod względem wychowawczym".

Tymczasem wbrew istnieniu cytowanego rozporządzenia ministerjalnego, które przecież posiada moc obowiązującą, odbywa się obecnie znów w szkołach na terenie naszego miasta i powiatu bezprawna, a przymusowa sprzedaż „widokówek... na cele, z życiem szkolnem nie mające nic wspólnego", bo widokówek hołdowniczych na imieniny Józefa Piłsudskiego. Podobno zdarzają się nawet wypadki, że dzieci, którym nauczycielka wcisnęła pocztówkę taką za pobraniem 15 groszy, następnego dnia w szkole z płaczem zgłaszają na żądanie rodziców prośbę o odebranie pocztówki i zwrot pieniędzy, a tego zwrotu im się odmawia. Jakże to się dzieje, pytamy się Pana Inspektora szkolnego, boć przecież z cytowanego wyżej rozporządzenia ministerjalnego zupełnie niedwuznacznie chyba wynika, że **młodzież szkolna nie może być przymuszana do nabywania pocztówek** z życzeniami imieninowemi na Maderę i że wogóle rozprzedawanie takich pocztówek w szkole jest niedopuszczalne.

Stoimy na stanowisku, że od sprzedawania pocztówek są różne składy kupieckie i księgarnie, opłacające przecież Rządowi wysokie patenty i podatki obrotowe.

Podobno przy wypłacie pensji nauczycielom na 1. marca potrącono już z ich uposażeń należność za te pocztówki względnie kazano tę należność zgóry zapłacić, a po rozdzieleniu pocztówek pomiędzy dzieci szkolne przymusem ściągnąć od nich zapłatę. Mówiono nam przytem, że nawet niektóre dzieci buntują się przeciw temu i nie chcą pocztówek przyjąć?

Czy to prawda?

I jakże to się dzieje, Panie Inspektorze szkolny...?

Ciemna sprawa.

„Robotnik" w num. 92 doniósł za sowiecką agencją „Tass", że woźny polskiego poselstwa w Moskwie Laskowski, miał odmówić powrotu do Warszawy, i zwrócił się do władz sowieckich o zezwolenie na pozostanie w Moskwie.

Laskowski jest jednym z pięciu woźnych poselstwa; pełnił dyżur w nocy z 16 na 17 lutego br., w czasie ujęcia agenta GPU Pietrowa, w chwili, gdy Pietrow usiłował otworzyć drzwi, prowadzące do gabinetu posła Patka.

Laskowski miał podobno wykraść pewne dokumenty i wręczyć je GPU.

Byłoby wskazanem, aby M. S. Z. udzieliło społeczeństwu wyjaśnień w tej zagadkowej sprawie.

Zniżka płac w górnictwie.

Wszystkie organizacje zawodowe G. Śląska odrzuciły wyrok komisji pojednawczej i obyczajowej obniżający zarobki robotników, zatrudnionych w górnictwie kruszcowem o 6, względnie 3 proc. Przemysłowcy natomiast orzeczenie komisji przyjęli i występują z wnioskiem o nadanie orzeczeniu mocy obowiązującej.

Rozczarowanie w Japonji.

Z Tokjo donoszą, że cesarzowa Japonji powiła córkę. Wiadomość o tym fakcie podano długotrwałym gwizdem syreny. Zgóry było omówione, że o ile narodziłby się syn, wówczas wiadomość o tem podanoby dwukrotnym gwizdem. Toteż, usłyszawszy głos syreny, wszyscy mieszkańcy miasta zaprzestali pracy, przysłuchując się, tak jak już trzykrotnie w ciągu ostatnich 6-ciu lat, odgłosowi syreny, oznajmiającej o narodzinach w domu cesarskim. Wielkie rozczarowanie wywołał fakt, że modlitwy o następcę tronu nie zostały wysłuchane.

To - może nauczanie?

O „chorobie maderowej".

Ostatnio stwierdziliśmy, że na „chorobę maderową" zaniemogły ciężko władze szkolne. Tymczasem zaraźliwe to, a paskudne choróbsko udzieliło się także niektórym nauczycielom, i grozi im bardzo poważnie niebezpieczeństwo ewtl. komplikacyj mózgowych.

Nie potrzeba chyba nadmieniać, że bardzo ciężko zachorowała nauczycielka p. Wacławska, boć u pani tej „choroba maderowa", jak wiadomo, jest dziedziczną i rodzinną, ani o tem, że wielce groźnemu atakowi uległ osławiony z okresu wyborów nauczyciel Walter, szastający nieprawnie i kłamliwie na wsze strony „parolem oficerskim", chociaż oficerem nie jest i nigdy nim nie był. Nadarzy się jeszcze niechybnie sposobność zająć się tą sprawą bliżej.

Dziś tylko pragniemy zaznaczyć, że niepokojące symptony „choroby maderowej" zauważono też u panów, którzy dotąd objawów takich nie zdradzali. I tak spokojniutki do tej pory p. G powalony na „maderowe łoże boleści" imieninowych, postanowił za wszelką cenę osiągnąć rekord rozprzedaży pocztówek wśród uczniów i sprzedał ich — aż trzy, z których jedna jeszcze została podartą. Reszta uczniów wzbraniała się rękami i nogami przed temi cudacznemi obrazkami, żądając wyjaśnienia, dlaczego i dla kogo ta cała szopka. Wtedy pan G niby Kolumb, który odkrył jajko i jego zaczarowaną tajemnicę, w proroczem natchnieniu jął uczniaków pouczać i uświadamiać politycznie: „Jeżeli chcecie się dowiedzieć, kto to pan Piłsudski, czytajcie „Głos" i „Dzień Pomorski". „A „Słowa Pomorskiego", „Gazety Wąbrzeskiej" i „Dziennika Bydgoskiego" czytać nie można?" — pytają malcy. „Nie" — grzmi groźnie „nauczyciel", „bo to gazety nic nie warte".

Pytamy się: Panie G . . .. Czy „to" należy także do nauczania małych dzieci? A może pan inspektor szkolny zechce nieświadomych w tym względzie pouczyć?

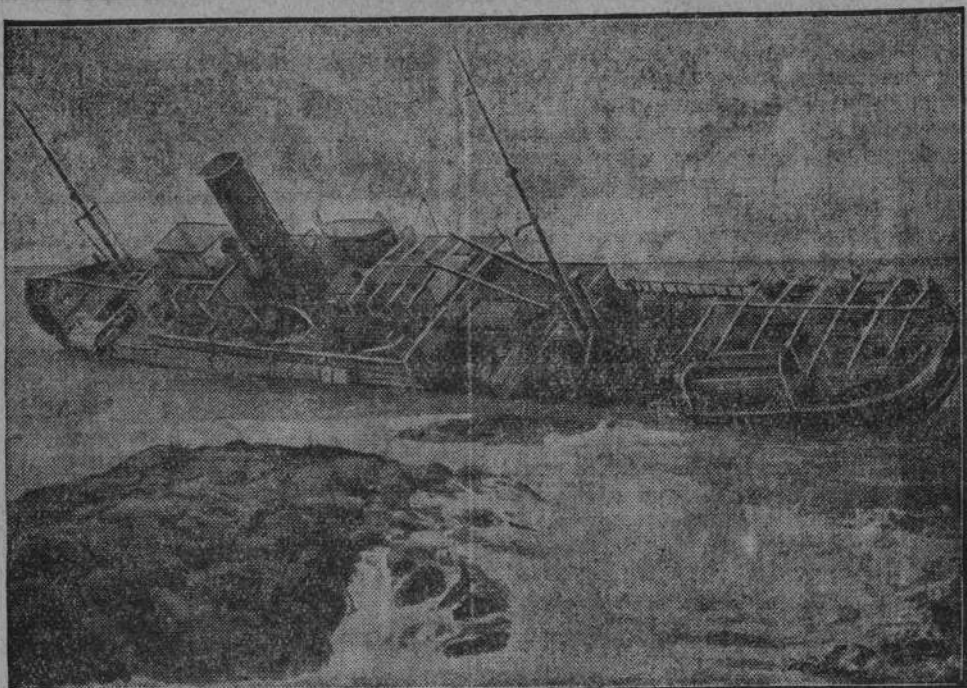
W szkole dokształcającej znów nauczyciel p. N. począł uczniom wciskać te nieszczęsne pocztówki. Uczniowie słyszeć o tem nie chcą. Śmieją się i dowcipkują pociesznie, wogóle z racji tych pocztówek radość i wesele wielkie. W rezultacie ulżono p. N. troszeczkę, bo pocztówki zakupili dwaj uczniowie, i to Niemcy.

Czy to wszystko należy do szkoły? Czy ta choroba panom nauczycielom powagi przysporzy? — A gdzie rozporządzenie ministerjalne, panie inspektorze szkolny? A może to takie sposoby nauczania przyniósł „wiatr od wschodu" wraz z panem?

Jakże się to wszystko dzieje, panie inspektorze? Jakie to komiczne ogromnie, a jednocześnie niezmiernie smutne w swej wymowie!

Rekord miss Nichols.

Miss Ruth Nichols dokonała nad wyspą Manhattan (Nowy Jork) półtoragodzinnego lotu, usiłując pobić kobiecy rekord wysokości. Lotniczka osiągnęła wysokość 30 000 stóp, bijąc dotychczasowy rekord miss Eleanor Smith — 27 418 stóp.



Katastrofa na morzu Czarnem.
Włoski statek Campidoglio rozbił się na skałach w pobliżu Burgas. Załogę i pasażerów udało się uratować.

Bunt na Ukrainie bolszewickiej.

Tysiące osób wywieziono za karę na Syberję.

Według doniesień z pogranicza sowieckiego sytuacja na Ukrainie jest naprężona. Czynne wystąpienia ludności ukraińskiej przeciwko sowietom wywołują ostre represje G. P. U.

W przeciągu ostatnich dwóch tygodni w Odesie, oraz najbliższych okolicach miasta aresztowano 7000 osób podejrzanych o uprawianie propagandy kontrrewolucyjnej i przygotowanie powstania zbrojnego. ałą tę masę aresztowanych deportowano w kilku specjalnie na ten cel przeznaczonych pociągach na Syberję.

Wśród aresztowanych znajduje się około 50 oficerów sowieckich, oraz znaczna liczba żołnierzy. Aresztowanie wojskowych nastąpiło w związku z zaburzeniami w pierwszej perekopskiej dywizji, której 1-szy pułk zbuntował się i aresztował komisarzy politycznych. Inne pułki, stacjonowane w Odesie, początkowo odmówiły wykonania rozkazów wyższych władz sowieckich i nie wystąpiły przeciwko zbuntowanym żołnierzom. Spokój w garnizonie odeskim przywróciła specjalna komisja wyższych oficerów głównego sztabu sowieckiego, która została wydelegowana z Moskwy i z wielkiemi trudnościami opanowała sytuację przy pomocy ściągniętych do Odesy dwóch pułków z innych garnizonów ukraińskich

Sowiecki trybunał wojskowy skazał na karę śmierci 12 organizatorów buntu, 1-szy zaś pułk piechoty, który wypowiedział posłuszeństwo, został zreformowany. W składzie komisji wojskowej, która dotychczas urzęduje w Odesie, miał znajdować się również Woroszyłow, który incognito przybył z Moskwy wobec groźnej sytuacji. Pierwsza perekopska dywizja uważana była dotychczas za wzorową i jeszcze w roku ub. WCIK. republiki ukraińskiej ofiarował dywizji czerwony sztandar z napisem: „Wiernym żołnierzom rewolucji".

Jeszcze żywego włożono do trumny.

Straszny wypadek w Hiszpanji.

Pewien pasterz w miejscowości Bobadilla w pobliżu Malagi padł ofiarą strasznej pomyłki lekarza.

Lekarz wezwany do owego pasterza, nie dającego oznak życia, stwierdził śmierć i udzielił pozwolenia na pogrzebanie zwłok. Rzekomego trupa umieszczono w trumnie, zamknięto wieko i ustawiono w kościele.

W kilka godz. później modlący się przy trumnie krewni zmarłego usłyszeli dobijanie się z wewnątrz trumny i głuche wołanie o pomoc. Przerażeni uciekli z kościoła i zawiadomili policję.

Po odbiciu wieka trumny znaleziono pasterza leżącego na twarzy. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła dopiero w trumnie, pasterz bowiem został pochowany w letargu.

Pod wpływem silnego wzburzenia ludności, lekarz w obawie przed samosądem, musiał ratować się ucieczką.

„Upiór düsseldorfski" przed sądem.

Rozprawa przeciwko masowemu mordercy w Düsseldorfie Piotrowi Kürtenowi rozpocznie się przed sądem przysięgłych w połowie kwietnia br. Proces ten wzbudza zarówno w Niemczech, jak i zagranicą olbrzymie zainteresowanie. Dotychczas już zgłosiło swój przyjazd do Düsseldorfu 150 przedstawicieli prasy niemieckiej i zagranicznej. Wobec przewidzianego tłoku publiczności sąd za zgodą ministerstwa sprawiedliwości zdecydował się przenieść rozprawę do wielkiej hali gimnastycznej w koszarach policji düsseldorfskiej.

Radjo w pociągach angielskich.

Idąc za przykładem kolei w innych państwach, towarzystwo „North-Eastern Railway" (Anglja) wprowadziło na kilku linjach instalacje radjowe do pociągów. Za wynajęcie słuchawek płaci się na całej linji 1 szylinga. Chwilowo posiada instalację radjową jeden z pociągów pośpiesznych, kursujący między Londynem i Leeds. Jak donosi „Wireless World" odbiór w pociągu jest zadowalający.

Niedyskrecje.

„Słowo Pom." pisze:

W czasie ostatniej akcji wyborczej dał się poznać na Pomorzu pewien osobnik, który przedstawiał się raz jako kapitan, to znów jako inżynier, a pełnił rolę zwykłego pyskacza i pałkarza sanacyjnego. Hasłem tego „ideowca" było: niech żyje marszałek i pedynka! oraz precz z endecją!

Osobnik ten jadł, pił i bawił się, a w dodatku używał sobie przejażdżek samochodowych.

Obecnie jest poszukiwany przez pp. szoferów, restauratorów i kelnerów niejakiś p. Wasielewski, który jako „ideowy działacz" sanacyjny ulotnił się z Torunia, zapomniawszy uregulować rachunki i zwrócić pożyczki.

A może kondotjerzy tej samej sorty sprawę tę załatwią?

Jest to, zdaje się, ten sam Wasielewski, co to w powiecie wąbrzeskim tak za jedynką agitował, ten sam, który w Zieleniu wiec napadł i b. red. naszego pisma p. Piszcza pierwszy lagą okładać począł, ten sam, który następnie w „Głosie Wąbrzeskim" ogłosił kłamliwe i oszczercze oświadczenie, a policji fałszywe złożył zeznanie do protokółu, ten sam, przed którym w domu trzeba było pierścionki chować i kosztowności, jak to jego ówcześni „przyjaciele" opowiadają.

Ciekawem byłoby się dowiedzieć, ilu ten osobnik w Wąbrzeźnie uranił?

Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 6. 3. 1931.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy: a) żyta 694.5 gr (118,2 f. w. h.) b) pszenicy 744 gr (126.4 f. w. h.) c) jęczmienia przemiałowego 667 gr (113.1 f. w. h.); d) owsa 568.5 gr (78,1 f. w. h.)

„Ceny orjentacyjne"
„Ceny orjentacyjne"
parytet Poznań

Pszenica	24,25 — 24,75
Jeczmień przemiałowy nowy	20 25 — 21,25
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień browarowy	24,00 — 25.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	18,25 — 19 25
Usposobienie stałe.	
Mąka żytnia wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65%)	29,25 — 30.25
Usposobienie spokojne.	
Mąka przenna 65% wł worк.	38,75 — 41,75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie	14,25 — 15,25
Otręby pszenne	15,00 — 16,00
Otręby przenne (grube)	16,00 — 17,00
Rzepak	38,00 — 40,00
Groch Victorja	24,00 — 28,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.